

Gdy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku protestancki egzegeta publikował swoje artykuły poświęcone czasom Jezusa stosował znane w socjologii metody analizy. Gdy je później wydał w formie książkowej musiał się tłumaczyć, iż użycie metod socjologii nie oznacza, że jest marksistą czy radykałem. Po prostu stosuje je, by lepiej zrozumieć epokę w jakiej Jezus i Jego pierwsi uczniowie działali. W kilka lat później napisał inną książkę, która stała się bestsellerem *W cieniu Galilejczyka. Badania historyczne nad Jezusem w formie opowiadania*. Zaiste przepiękna opowieść o rodzącej się fascynacji Mistrzem z Nazaretu. Na razie mamy po polsku tę pierwszą.

Czy polski wydawca udostępniając rezultaty badań Gerda Theissena trzydzieści lat później też będzie musiał się tłumaczyć? Wydaje się, że jednak nie. Zarówno badania historyczne jak i studia biblijne uzmysłowiły nie tylko

potrzebę takich książek, ale wręcz ich konieczność dla zrozumienia istoty chrześcijaństwa. Lektura tej małej przecież książeczki to rodzaj świeżego powietrza, to kontakt ze źródłem nie filtrowanym przez późniejszą teologię, czy różnorakie koncepcje chrystologiczne. Dzięki *Czasom Jezusa* mamy okazję zrozumieć jak to naprawdę było. A było rzeczywiście ciekawie i... bardzo podobnie do naszych czasów.

Ale spróbujmy przyjrzeć się bliżej metodzie zastosowanej przez uczonego z prestiżowego ośrodka biblijnego w Heidelbergu. Pobieżna lektura nader suchego spisu treści nie zachęca do lektury. Oto główne rozdziały: "Zadania i metody socjologii ruchu Jezusa", "Analiza ról: typowe zachowania społeczne w ruchu Jezusa", "Analiza czynników: oddziaływania społeczeństwa na ruch Jezusa" i ostatni "Analiza funkcji: oddziaływanie ruchu Jezusa na społeczeństwo". Prawda, że niezbyt zachęcające? A jednak nie sposób się oderwać od tych pozornie beznamiętnych, głównie na źródłach historycznych opartych analizach; Józefie Flawiuszu no i samym Nowym Testamencie. Wszak stopniowo wyłania się z nich nader żywy obraz epoki, w jakiej żył i działał Jezus z Nazaretu. Powołani przez niego uczniowie mają nie tylko imiona, ale i społeczne biografie, podobnie jest z sympatykami i wrogami. Poznajemy racje zarówno tych, którzy nauczanie oryginalnego Rabbiego przyjmują jak i tych, którzy je gwałtownie zwalczają.

Może się mylę, ale wydaje mi się iż Gerd Theissen dokonał rzeczy rzadkiej w badaniach naukowych – uzasadnił ich potrzebę! To dzięki gruntownej znajomości początków chrześcijaństwa zaczynamy pojmować zaiste rewolucyjny ładunek skryty w nauczaniu Jezusa z Nazaretu. Wystarczy zdać sobie sprawę z prostego faktu, Jezus nie pasował do żadnego z istniejących ugrupowań politycznych, czy grup religijnych, szukał uczniów we wszystkich, a każdy kto chciał być Jego uczniem musiał zmienić swoje dotychczasowe myślenie o innych. Mało? Warto spróbować to zrobić dzisiaj.

A już tylko tytułem zachęty do lektury początek książki: „Chrześcijaństwo pierwotne zaczęło się jako wewnątrzżydowski ruch odnowy wywołany przez Jezusa. Przejście do hellenistycznego prachrześcijaństwa i do chrześcijaństwa judaistycznego jest płynne. Jako mało precyzyjne oddzielenia służą tu dane geograficzne i chronologiczne: hellenistyczne prachrześcijaństwo rozszerzało się przede wszystkim poza Palestyną, podczas gdy ruch Jezusa był zjawiskiem palestyńskim promieniującym na sąsiednie tereny syryjskie”.

Nie jesteśmy przyzwyczajeni do takiego opisu początków naszej religii. Lektura *Czasów Jezusa* uświadamia, że warto je na nowo przemyśleć.

o. Stanisław Obirek TJ